OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK IV. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 29-go LIPCA 1926 R. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 208

Na co rząd powinien dać magistratowi subsydjum?



W MAGISTRACIE DO ZENITU
POTWORNOŚCI DOSZŁY NĘDZY:
TAM ODMAWIA RZĄD KREDYTU,
TU ROBOTNIK CHCE PIENIĘDZY!

TEN MA SŁUSZNOŚĆ I TEN RACJĘ...
WIĘC GDY GROZI STREJK GŁODOWY
CHYBA DAĆ NA PARCELACJĘ
OJCÓW MIASTA PUSTE GŁOWY?...

Katastrofa kolejowa w Gałkówku.

Pociąg osobowy zderzył się z towarowym.

Kilku pasażerów lekko rannych. — Ciężkim obrażeniom ciała uległ kolejarz.

Łódź, 29 lipca.

Wdniu dzisiejszym w godzinach porannych miasto nasze zaalarmowane zostało wieścią o nowej katastrofie kolejowej, która miała miejsce na stacji Gałkówek.

Szczegóły wypadku przedstawiają się następująco:

Pociąg osobowy, który wyszedł z Łodzi o godzinie 1.40 po północy z stacji Łódź-Fabryczna zatrzymał się na dziesięć minut w Gałkówku, nie mając wolnych linji do wyjazdu.

W tym samym czasie nadjechał ze strony Andrzejowa pociąg towarowy, idący ze Skalmierzyc przez Gałkówek do Piotrkowa.

Pociąg towarowy najechał na tylne wagony osobowego skutkiem czego nastąpiło zderzenie.

Wagon pocztowy pociągu osobowego został doszczętnie rozbity. Naruszone zostały również dwa wagony osobowe.

W towarowym pociągu uszkodzone zostały trzy wagony oraz częściowo lokomotywa.

Kilku pasażerów doznało lżejszych **uszkodzeń cielesnych.**

Ciężko rannym został kolejarz Przybył z Łodzi, który znajdował się w wagonie pocztowym.

Ponieważ na stacji Gałkówek nie było żadnych środków opatrunkowych (!!!) rannego kolejarza musiano przewieźć do Koluszek, gdzie udzielono mu pomocy. Lżej ranni pasażerowie udali się tam pieszo.

Jak nas informują, katastrofa powstała **wskutek winy dyżurnego ruchu stacji Gałkówek Janowskiego, który dał sygnał pociągowi towarowemu, że tor jest wolny, podczas gdy znajdował się na nim pociąg osobowy.**

Janowski tłumaczy się tem, że dyżurny ruchu stacji Andrzejów nie zawiadomił go o wyjściu pociągu z tej stacji.

Skutki katastrofy byłyby niechybnie straszniejsze, gdyby maszynista towarówki nie zauważył pociągu w odległości 200 metrów i nie wstrzymał biegu pociągu, osłabiając w ten sposób siłę zderzenia.

O godzinie 4-ej rano tor został już oczyszczony i udostępniony do przejazdu.

Na miejsce wypadku wyjechała komisja śledcza, która przeprowadza dochodzenie.

Katastrofa kolejowa w Dąbrowie Górniczej.

Dąbrowa Górnicza, 28 lipca.

Dziś o godzinie 5 rano na stacji kolejowej w Dąbrowie Górniczej wydarzyła się katastrofa kolejowa z powodu złego nastawienia zwrotnicy.

Mianowicie pociąg towarowy wjechał na pociąg manewrujący, przyczem lokomotywa została lekko uszkodzona, a kilka wagonów węglowych zdruzgotanych.

Rany odnieśli kolejarz Wanat, konduktor Kuczkowski i maszynista Chmielewski. Ruch pociągów odbywał się dziś przed południem tylko na jednym torze, ruch po południu odbywał się normalnie. Dochodzenia w sprawie katastrofy przeprowadza komisja z Częstochowy.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 9.10 w płaceniu i 9.12 w zaofiarowaniu. Tendencja spokojna. Podaż materjału mała. Bank polski płacił za dolary po kursie 8.98.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 44.19
Szwajcarja 176.10
Paryż 22.25
Nowy Jork 9.05

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 9.09 i pół.

Bunt więźniów w Grudziądzu wywołali Ukraińcy.

Grudziądz, 28 lipca.

Dziś wybuchł bunt w tutejszym domu karnym.

Więźniowie, odbywający długoletnie kary w liczbie kilkuset, pod wodzą kilku więźniów ukraińców, powybijali szyby we wszystkich celach i przy pomocy ławek i połamanych łóżek zabarykadowali się wewnątrz, wznosząc okrzyki: „precz z naszymi gnębicielami!" „Chcemy jeść, chcemy chleba!"

Policji udało się niebawem bunt zlikwidować bez rozlewu krwi.

Przywódcy buntu, w większości ukraińcy, osadzeni zostali w oddzielnych ce-

Katastrofa lotnicza w Gdańsku.

Lotnik utonął w nurtach morza.

Gdańsk, 28 lipca.

W związku z mającym się tutaj odbyć konkursem lotniczym, przybyły dziś o godz. 7.55 rano pierwsze samoloty, które powitał na lotnisku imieniem senatu nadradca Meyer Barkhausen.

Do konkursu stanęły aparaty w liczbie 18-tu wytwórni Junkers'a. Kilka aparatów się wycofało. Dwupłatowiec L. F. G. 60 z powodu defektu motoru zmuszony był wylądować na pełnem morzu, przyczem lotnik Haase wraz ze swym towarzyszem Kolbem wpadli do morza.

Usiłując się ratować, chwycili się obaj przyczepionego do aeroplanu czółenka, przy pomocy którego udało się Kolbemu wejść z powrotem na aparat. Kolbe trzy razy próbował wciągnąć Haasego do aeroplanu, jednak z powodu utraty sił i gwałtownych fal Haase zginął w nurtach i dotychczas zwłok jego nie wydobyto. Kolbe wyszedł bez szwanku.

Zajście w ambasadzie amerykańskiej w Berlinie

Berlin, 28 lipca.

Do ambasady amerykańskiej w Berlinie zgłosili się przedstawiciele niemieckich komunistów w chęci interwenjowania na korzyść dwóch amerykańskich komunistów, skazanych na śmierć w Bostonie.

Gyd urzędnik ambasady oświadczył im, iż nie ma wiadomości o losie skazanych, komuniści zaproponowali ambasadzie pieniądze na koszty informacji. Sekretarz przyjęcia pieniędzy odmówił i poprosił ich o opuszczenie lokalu ambasady.

Skazanie prokuratora wojennego za nadużycia w Stanisławowie.

Lwów, 28 lipca.

Sąd wojskowy w Stanisławowie skazał b. porucznika Michała Pawliszyna pełniącego obowiązki prokuratorskie w wojskowym sądzie rejonowym, a oskarżonego o nadużycia służbowe na karę 6 miesięcy twierdzy.

„Krwawy Władek" wraz ze swą bandą

stanie wkrótce przed trybunałem paryskim.

Paryż, 28 lipca.

Przed trybunałem paryskim stanie wkrótce szajka 20 bandytów rodem z Polski, którzy zdobyli krwawą sławę w całej Francji.

Herszt bandy, 26-letni Włodzimierz Zyńczuk ma na sumieniu 17 morderstw i 200 włamań.

Herszt „Władek" odznaczał się niezwykłą bezwzględnością w stosunku do swych podwładnych. Dwu z nich zastrzelił za brak subordynacji.

Przykładem bestjalstwa szajki Zyńczuka służyć może ohydne morderstwo na osobie 76-letneigo starca, Ernesta Prave.

Powracając z innej wyprawy, Zyńczuk i towarzysz jego Morda wstąpili w okolicy Evreux do położonego na uboczu domu starca i tu dopuścili się potwornej zbrodni.

Podczas gdy Zyńczuk plondrował, Morda oparty o stół konającemu starcowi rozbijał czaszkę obcasem buta.

Po zagrabieniu 4.000 fr. i najspokojniejszem spożyciu wieczerzy, złożonej z 24 jaj i sporej ilości wina, herszt i jego podwładny oddalili się, nie pozostawiając za sobą żadnych śladów.

Tajemnicza zbrodnia na Węgrzech.

Budapeszt, 29 lipca.

Policja zaalarmowana została wiadomością, że z Dunaju wyłowiono trzy trupy dziewcząt ze śladami gwałtownej śmierci. O zbrodnię podejrzany jest właściciel majątku Batta, który zginął bez śladu. Identyczności ofiar dotychczas nie ustalono.

Znaleziony list Piotra Wielkiego.

Leningrad, 28 lipca.

W tych dniach znaleziono w jednej z bibljotek leningradzkich list Piotra Wielkiego do króla polskiego Augusta. List ten napisany został dnia 4 stycznia 1807 po zawarciu pokoju między Polską a Rosją.

Poważne chwile w Moskwie.

Opozycja szykuje się do zbrojnego wystąpienia.

Wilno, 29 lipca.

Według wiadomości nadeszłych z Moskwy, stolica S.S.S.R. przeżywa obecnie poważne chwile. Zinowjew postanowił podobno wystąpić aktywnie. Opozycja uważa, że wskutek ostatniego postanowienia centralnego komitetu wykonawczego partji komunistycznej ma już ręce rozwiązane. Plan opozycji polega na usunięciu przemocą kilkunastu wybitniejszych członków partji. W niektórych miejscowościach ściągane są wojska, które opowiedziały się po stronie opozycji. Wszędzie stała się możliwą zbrojna walka.

Wkołach opozycyjnych czekają na wystąpienie Trockiego, który ma przeciągnąć za sobą trzy czwarte czerwonej armji. Z drugiej strony G.P.U. otrzymała instrukcje, aby nie przebierać w środkach przy likwidacji opozycji.

„Książę Czerep Spirydowicz" chce zjednoczyć Polskę, Czechosłowację, Jugosławję, Bułgarję i Rosję.

Tymczasem wyłudza pieniądze od ekscentrycznej miljonerki amerykańskiej.

W dniu 28 czerwca b.r. ukazała się w dziennikach amerykańskich, jako płatny anons, następująca proklamacja:

„Dla wszystkich Słowian pozdrowienia!

Było marzeniem wielu wybitnych Słowian i marzeniem mego życia, aby rozrzucone i niezgodne narody słowiańskie połączyły się pewnego pięknego dnia w jedną wielką i wspaniałą rasę.

Po 35-ciu latach bezustannej pracy nad tem dziełem, ogłaszam początek tego zjednoczenia, w dniu, który się zbliża, a który jest 60-tą rocznicą moich urodzin.

Ja, niżej podpisany autorytet, zwoływam niniejszem pierwszy wszechsłowiański zjazd w pałacu wszechsłowiańskim w Arrochar Staten Island, N. Y. w Ameryce od 20 do 30 października włącznie w roku 1926.

Dan własnoręcznie i przypieczętowany pieczęcią mego biura.

KSIĄŻĘ CZEREP - SPIRYDOWICZ.

Generał-major. Prezydent Amerykańskiej Unji Słowiańskiej i Łacińsko-Słowiańskiej Ligi Ameryki i Europy.

Powyższy manifest wywołał w społeczeństwie amerykańskiem, rzecz oczywista, wielkie zainteresowanie, tem więcej, że wspomniane unje ani ligi nie istnieją. Jeszcze tego samego dnia pukały do bram wspaniałego pałacu Barret Manor dziesiątki reporterów. Przyjmował dziennikarzy bardzo uprzejmie p. von Brocus-Trupp, osobisty sekretarz księcia i lokował ich w ogromnej sali recepcyjnej. Wreszcie zjawił się sam książę, a zająwszy miejsce na podwyższonym fotelu, wygłosił coś w rodzaju mowy tronowej. Brzmiała ona w te słowa:

„Cieszę się, Szanowni Panowie, że moje orędzie tak dalece Was zainteresowało. Uważam to zresztą za objaw logiczny i zrozumiały. Moja idea nie ma dzisiaj nic równego sobie pod słońcem. Ja, proszę Panów, gotuję nową epokę w historji świata cywilizowanego. I czuję się najzupełniej na siłach. 35 lat pracowałem, zanim idea dojrzała tak dalece, iż mogę ją wcielić w czyn. Jakiż jest cel praktyczny mojej idei?

Chcę z rasy słowiańskiej stworzyć potęgę, jakiej świat dotychczas nie oglądał!

Zjednoczę Polskę, Czechosłowację, Jugosławję, Bułgarję,

a także inne narody słowiańskie Europy wraz z Rosją i stworzę olbrzymie państwo o 200 miljonach ludzi, z którem conajwyżej Chiny będą mogły współzawodniczyć.

Czy zdołam tego dokonać? Niechaj życie moje da na to dpowiedź!

Swego czasu służyłem w armji rosyjskiej w randze generała. W roku 1890 porzuciłem służbę carską, aby poświęcić się wyłącznie ukochanej idei. Robota szła opornie. Słowianie są niezgodni, gnuśni i niełatwo zyskiwałem czynnych zwolenników. Dopiero w roku 1901 udało mi się zorganizować w Moskwie Towarzystwo Słowian. W krótkim czasie rozpowszechniło się ono po całej Europie tak, że w różnych miejscowościach liczyło 56 oddziałów.

Utrzymywałem kontakt ze wszystkiemi dworami europejskiemi.

Dzięki moim stosunkom udało mi się raz, a było to w roku 1904, zażegnać wybuch wojny światowej. Podkreślam, że tylko wskutek moich starań opóźniła się ona o 10 lat okrągłych. Cóż, kiedy nie chciano mnie słuchać. Niejeden członek rodziny panujących przypłacił tę lekkomyślność życiem.

W 1902 roku ostrzegałem króla serbskiego Aleksandra i jego żonę Dragę, pełne 6 miesięcy przed ich zamordowaniem.

Śmieli się ze mnie; tak samo postąpił książę rosyjski Sergjusz, gdym mu w roku 1904, natchniony duchem proroczym, opowiadał szczegóły gotującego się nań zamachu. Niedługo potem zakończył w Moskwie życie, rozszarpany przez bombę.

Pamiętają niektóre narody słowiańskie nielada przysługę, jaką im wyświadczyłem. Mam na myśli Rumunję, Bułgarję i Serbję. Ja właśnie spowodowałem wojnę, której wynikiem było oswobodzenie tych państw z pod jarzma tureckiego.

W chwili obecnej przewiduję nową wojnę światową. Zjednoczone narody słowiańskie obejmą po jej zakończeniu hegemonję nad światem. I ten doniosły fakt będzie moim czynem".

Po tem exposee współpracownik nowojerskiego „Worl'a" zapytał się:

— Na czem książę opiera swoją pewność, że unifikacja ludów słowiańskich stanie się faktem dokonanym?

Czerep-Spirydowicz uśmiechał się pobłażliwie i odpowiedział naogół wymijająco:

— Panie, ja nie rzucam pustych słów. Co powiem, to się urzeczywistni. Cztech cesarzy zginęło, którzy się mnie sprzeciwiali w roku 1912. Gdyby kajzer Wilhelm wiedział, co ja wiedziałem, nie zacząłby on wojny.

Na tem skończyła się audjenca u przyszłego potentata. Twierdzeniom jego oczywiście nie dawano wiary. Posądzono go raczej o sprytny szantaż. Reporterzy w uzupełnieniu jego informacji, im tylko właściwym węchem wydobyli na jaw różne szczegółki z życia rosyjskiego księcia.

Pierwszy raz bawił on w Ameryce w roku 1907. Pobił wtedy wszystkie amerykańskie rekordy ilością medali i odznak, które nosił na swej piersi. Jeszcze nigdy nie widziano w Stanach Zjednoczonych człowieka, coby miał tyle błyszczących orderów. Liczne te świcidełka pochodziły przeważnie od państw bałkańskich. Czerep-Spirydowicz paradował we wspaniałym uniformie i miał oczy i wygląd człowieka, którego rozkazy zostają natychmiast wykonywane. Złożył wizytę prezydentowi Rooseveltowi i zaprezentował mu jako upominek od siebie atndetny kubek, rzekomo za pośrednictwo Roosevelta w zawarciu pokoju między Rosją i Japonją.

Gazety zaznaczają, że Spirydowicz był zawsze megalomanem i podejrzaną figurą. Za czasów swej pierwszej bytności w Ameryce

nawiązywał stosunki z bogatemi wdówkami, żeby je wykorzystać dla swoich celów politycznych.

Wypatrywał również dwóch bogatych jedynaczek dla synów króla serbskiego, Piotra. Gdy mu się ta samowolna misja nie udała, odjechał z powrotem do Europy.

Po raz drugi wrócił do Ameryki w roku 1920. Przybył tak zubożały, że czyniono mu różne trudności w wylądowaniu. Wzięto go na kwarantannę do Ellis Island i dopiero za protekcją kilku znajomych Amerykanów wpuszczono go do kraju. Do niedawna wiódł wprost nędzne życie, zamieszkując zapadłą norę przy ulicy 128 w Nowym Jorku.

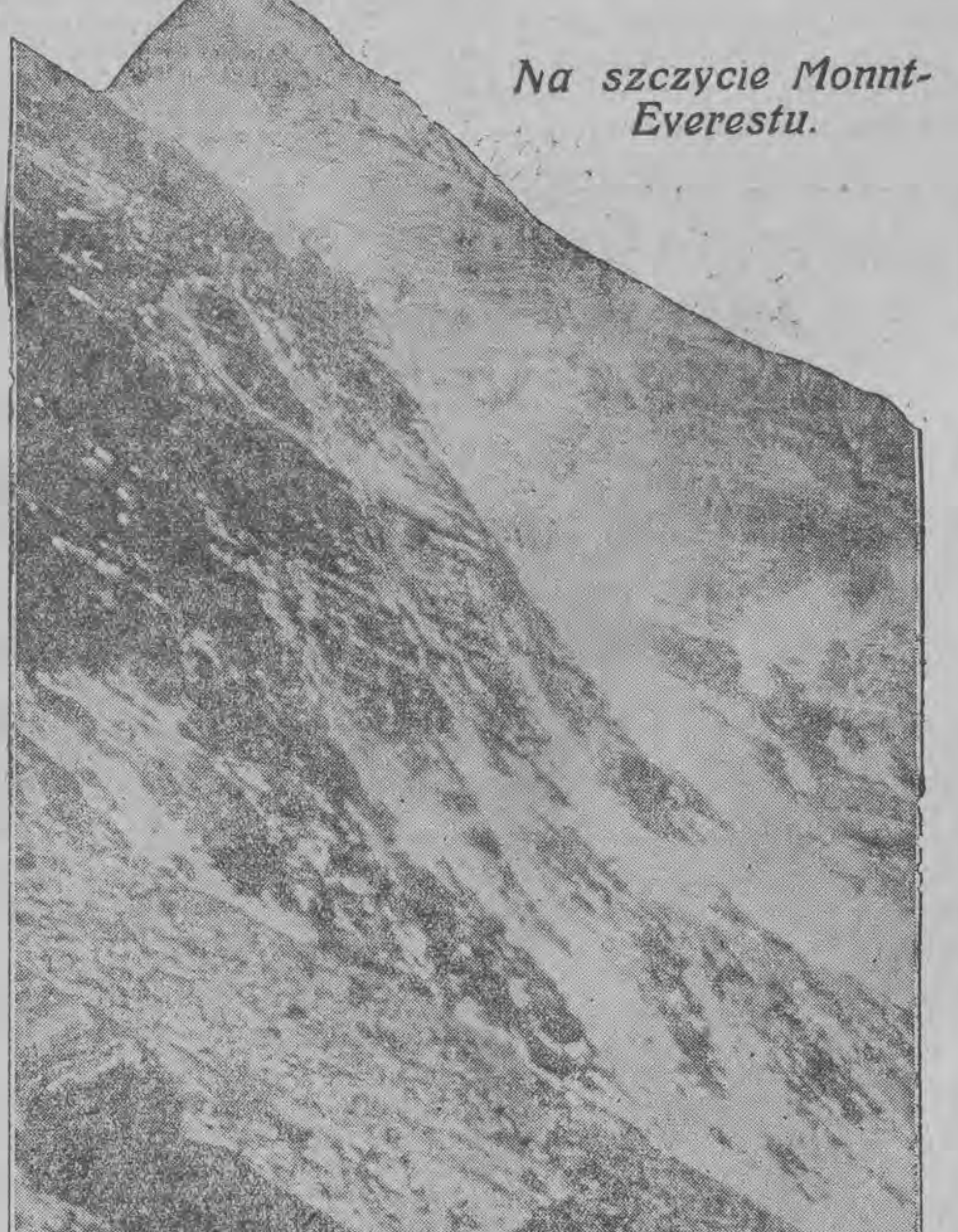
W miesiącu maju b.r. udało mu się zainteresować swoim planem

miljonerkę Harriet Jean Beauley, wdowę od dłuższego już czasu, niewiastę starą ekscentryczną.

W jej pałacu Barret Manor obrał sobie rezydencję i nazwał go „pałacem wszechsłowiańskim". Wdówka sypnęła pieniędzmi, więc Czerep - Spirydowicz zaczął działać. Podeszły w leciech generał marzy o tem, aby siwe swoje skronie przyozdobić koroną cesarską. Unja narodów słowiańskich, według jego pojęcia, może egzystować jedynie pod jego berłem. Temi świetnemi perspektywami oszołomił przekwitłą wdowę do tego stopnia, że otworzyła mu swoją kasę, otrzymując z jego strony przyrzeczenie, iż z chwilą, gdy on się ukoronuje, ona zostanie jego żoną czyli cesarzową wszechsłowiańską. Byłej córce sklepikarza taka bajeczka musi zawrócić w głowie.

Odczekajmy zjazdu w Barret Manor, gdzie zejdzie się napewno nielada gromada różnych szantażystów i wydrwigroszów. Ot, czem można jeszcze w Ameryce od bogatych wdówek wyłudzać pieniądze!

Na szczycie Monnt-Everestu.



Amerykańskiej ekspedycji naukowej udało się dokonac zdjęcia szczytu Mount Everestu. Należy zaznaczyć, iż władze tybetańskie zabroniły dokonywać zdjęć fotograficznych świętego kraju Uramy.

Zinowjew aresztowany!



Głośny wódz opozycji komunistycznej w Rosji został aresztowany i pozbawiony stanowisk państwowych i partyjnych.

Miljon dokumentów do archiwum.

Moskwa, 27 lipca.

Sowieckie komisarjaty ludowe otrzymały w tych dniach rozkaz, by wszystkie akta urzędowe z lat 1917—1921 przesłane zostały do archiwum centralnego w Moskwie. Ilość tych dokumentów wynosi około miljona sztuk.



— Widzisz, ten pierścionek jest symbolem mojej miłości dla ciebie — on nie ma końca..

— ... i również mojej miłości dla ciebie — on niema początku...



— Ile ubyło pańskiej żonie w Karlsbadzie?

— 20 funtów, a mnie 50 — ale przy kartach..

12-letnia podpalaczka

Z zemsty podpaliła zabudowania swego stryja, *który ją bił, katował i męczył.*

Łódź, 29 lipca.

Kilka dni temu wybuchł pożar we wsi Kamień, powiatu brzezińskiego, w zagrodzie Antoniego Kornowskiego.

Mimo energicznej akcji ratunkowej pożar rozszerzał się z gwałtowną szybkością, dzięki sprzyjającemu wiatrowi.

Zawiadomiona o powyższem policja wdrożyła śledztwo, które ustaliło, **iż pożar powstał wskutek podpalenia.**

Ponieważ w dniu wypadku zniknęła w tajemniczy sposób 12-letnia siostrzeni**ca Kornowskiego, Zenona, podejrzewano ją o udział w podpaleniu.**

Dziewczynkę udało się wreszcie odnaleźć.

Dwunastoletnia Zenona ukrywała się w lasach i na widok policjantów poczęła uciekać.

Pochwycono ją jednak i podczas dochodzenia dziewczynka przyznała się do podpalenia zabudowań swego stryja.

— Chciała się zemścić — płacząc zeznała przed władzami — bił mię, katował i męczył. Nie cierpiałam go i dlatego podpaliłam stodoły.

Dwunastoletnią podpalaczkę aresztowano.

as.

Niebezpieczny włamywacz

wyskoczył z okna pociągu *i uciekł konwojującemu go policjantowi.*

Łódź, 29 lipca.

Przed kilku dniami udało się wreszcie pochwycić policji łódzkiej poszukiwanego od dłuższego czasu włamywacza, Władysława Filipowskiego.

Odstawiono go do aresztu, skąd w dniu wczorajszym wysłano go pociągiem do Ozorkowa.

Filipowski zachowywał się zupełnie spokojnie tak, iż konwojujący go policjant nie przypuszczał, iż złoczyńca planuje ucieczkę.

W wagonie kolejowym włamywacz zapadł w drzemkę.

W pewnej chwili jednak, korzystając z nieuwagi policjanta, podbiegł do odkna i nim posterunkowy zdołał się zorjentować w sytuacji, wyskoczył na tor kolejowy i począł uciekać.

Wślad za złoczyńcą pobiegł konwojujący go policjant.

Mimo energicznego pościgu, włamywacz zdołał się ukryć w lasach, gdzie nie udało się go dotychczas odnaleźć

Potop we Lwowie.

W 22 domach zalane zostały suteryny.

Lwów, 28 lipca.

Wczoraj, we środę, w południe przeszedł nad Lwowem ulewny deszcz. Do godziny, zamieniły się niektóre ulice w płynące rzeki. W niektórych punktach miasta, musiano wstrzymać ruch tramwajowy.

W 22 kamienicach we wszystkich dzielnicach miasta zalane zostały suteryny, tak, iż wzywano pomocy straży pożarnej.

W gmachu Izby kontroli państwa, przy ul. Zyblikiewicza, zalane zostały ubikacje, w których złożone są akta urzędowe.

O gwałtowności ulewy świadczy fakt iż na ulicy Wronowskich zniesione zostały przez wodę 3 fury węgla.

W ODMĘTACH WIELKOMIEJSKIEGO BAGNA.

Mąż chciał zmusić żonę do nierządu.

Gdy oparła się temu—zbił ją do utraty przytomności.

Łódź, 29 lipca.

Zamieszkała przy ulicy Południowej 16, Chawa Zajtner, zgłosiła się wczoraj do komisarjatu policji, gdzie opowiedziała o tragicznych dziejach swej córki.

Zajtnerowa mieszka wraz ze swą zamężną córką i zięciem.

Zięć Maurycy Rozenblum od dłuższego czasu nie pracuje nigdzie, to też pogrążeni zostali w krańcową nędzę.

Młody małżonek nie starał się zbytnio o wyszukanie zajęcia i postanowił ciężar utrzymanai domu przerzucić na swą żonę.

Rozenblumowa nie mogła jednak znaleźć żadnej pracy.

Wówczas mąż zażądał od niej, **by kupczyła swym ciałem.**

Słaba, bezbronna kobieta oparła się jednak i oświadczyła mu, iż **nigdy nie przystanie na jego haniące propozycje.**

Opór żony doprowadził Rozenbluma do pasji.

W mieszkaniu przy ulicy Południowej **awantury trwały od rana do nocy**, lecz mimo wszystko, młoda małżonka trwała niezłomnie przy swem postanowieniu.

W ostatnich dniach Rozenblum próbował **nastręczać jej „klijentelę“.**

R. zamykała się jednak w mieszkaniu drżąc z trwogi, iż zwyrodniały osobnik zmusi ją do oddania się nieznanym jej mężczyznom za pieniądze.

Wczoraj doszło znów między małżonkami do ostrej scysji.

Rozenblum, opanowany wściekłością, rzucił się **na swą żonę i począł ją tłuc laską.**

Bił ją do chwili gdy straciła przytomność.

Zawezwane pogotowie udzieliło Rozenblumowej pomocy.

Świadkiem straszliwych jej przejść była matka.

Staruszka Zajtnerowa, widząc, iż sytuacja jej córki staje się z każdym dniem okropniejsza zdecydowała się wreszcie zameldować o wszystkim władzom.

Policja prowadzi obecnie dochodzenie, tkóre ustali niewątpliwie okoliczności tragicznych przejść Rozenblumowej.

Występy „doliniarzy“ na wyścigach.

W Rudzie Pabjanickiej okradziono przemysłowca wrocławskiego.

Łódź, 29 lipca.

Doliniarze łódzcy przeżywają obecnie sezon ogórkowy.

Nic więc dziwnego, iż korzystają oni z każdej większej imprezy, która gromadzi tłumy publiczności, by coś „zarobić“

Terenem występów band złodziejskich stały się ostatnio wyścigi konne w Rudzie Pabjanickiej.

Doliniarze przybywają na każde wyścigi punktualnie przed ich rozpoczęciem i rozpoczynają „pracę“. Ofiarą zorganizowanej szajki padł w Rudzie Pabjanickiej 25-letni Konrad Schauer, syn znanego przemysłowca wrocławskiego, który w sprawach handlowych przybył do naszego grodu i zamieszkał w Grand-Hotelu.

Gdy p. Schauer po skończeniu wyścigów opuszczał trybunę, zbliżył się doń jakiś młody, elegancki mężczyzna, który wdał się z nim w rozmowę.

P. Schauer nie zauważył, iż jednocześnie okrążyło go kilku osobników, którzy poczęli operować w jego kieszeniach. Dopiero, gdy po kilku minutach elegancki mężczyzna pożegnał się z nim uprzejmie, skonstatował brak portfelu w którym miał przeszło 1500 złotych w polskiej i zagranicznej walucie.

Policja poszukuje sprawców kradzieży.

14-letnia samobójczyni.

Obrzydło życie melancholijnemu dziewczęciu.

Łódź, 29 lipca.

14-letnia Witka Zelikowiczówna zamieszkiwła u krewnych swych przy ul. Piotrkowskiej 62.

Dziewczynka, nad wiek rozwinięta, odznaczała się wielką pracowitością.

14-letnia Witka różniła się od swych rówieśniczek. Nie miała w sobie nic z wesołego podlotka tryskającego kaskadami śmiechu.

Witka uśmiechała się nawet rzadko, a gdy pytano ją, czem jest zawsze smutna, nie udzielała nigdy odpowiedzi. W ostatnich dniach dziewczynka zamykając się sama w pokoju wybuchała spazmatycznym łkaniem.

Przed nikim nie wyspowiadała się jednak z swych cierpień.

Nikt zresztą nie przypuszczał, iż snuje plany popełnienia straszliwego kroku. Lecz oto, wczoraj po południu, gdy została sama, targnęła się na życie, wypijając znaczniejszą dozę jodyny.

Młodocianej desperatce udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Raj dla panien.

Która chce wyjść zamąż—niech jedzie do Honolulu.

W Europie panuje przewaga kobiet nad mężczyznami.

Wedle statystyki z roku 1925 było w Europie 30 miljonów kobiet więcej, niż mężczyzn.

Tą cyfrą zainteresował się „Związek matek angielskich“ i wynalazł kraj w którym każda kobieta może wyjść za mąż i zazna szczęścia rodzinnego.

Ziemią obiecaną dla kobiet są wyspy Hawajskie ze stolicą Honolulu. Na pięciu mężczyzn żyjących w tym kraju przypada jedna kobieta, więc popyt na ród niewieści jest ogromny i żona uważana jest za najdroższy klejnot.

Wyspy hawajskie zamieszkują biali i żółci koloniści, ludzie bogaci, oddający się uprawie ryżu, kawy i bananów.

Tubylcza ludność stoi na wysokim stopniu kultury — więc wybór mężów jest obszerny.

Można wydać się zamąż za białego żółtego lub czarnego człowieka.

„Uciekaj w lewo!“

Fałszywy wywiadowca skonfiskował 50 książeczek paszportowych.

Organizator kradzieży w Komisarjacie rządu w Warszawie aresztowany.

Warszawa, 29 lipca.

Wczoraj aresztowano sprawcę kradzieży paszportów zagranicznych, Józefa Jarkobucha, gońca komisarjatu rządu.

Oto w jaki sposób banda fałszerzy zdobyła 50 książeczek paszportowych.

W ubiegłym tygodniu Jarkobucha zaczepił na ulicy nieznany młodzieniec i dał mu do zrozumienia, że jeżeli nie będzie głupi, to zrobi doskonały interes.

Chodziło o głupstwo — o dostarczenie kilkudziesięciu blankietów paszportowych, za które goniec miał otrzymać po 20, a może i więcej złotych od sztuki. Jarkobuch włamał się do biurka, dokonał kradzieży, ale nic nie zarobił.

Gdy skradzione blankiety wręczał inspiratorowi na placu Krasińskich, nagle zaczepił ich jakiś przechodzień, wyrwał paczkę z rąk gońca i oświadczył:

— Jestem z policji. Proszę iść za mną!

I poprowadził osłupiałego Jarkobucha wraz z nabywcą paszportów w ulicę Długą.

A kiedy mijali przechodni dom nr. 25, goniec usłyszał szept:

— Uciekaj w lewo do Hypotecznej!

Dwa razy nie trzeba mu było powtarzać. Skręcił raptownie i powałował na plac Teatralny.

Dopiero ochłonąwszy ze strachu, zrozumiał, że padł ofiarą podstępu, że „wywiadowca“ nie był funkcjonarjuszem policji, lecz wspólnikiem.

W albumie przestępców Jarkobuch poznał aranżera kradzieży. Jest to niejaki Rapaport. Policja aresztowała go w domu nr. 40 przy ulicy Nowolipie.

Rapaport wymienił kilka nazwisk.

Kalendarzyk.

LIPIEC
29
CZWARTEK

Dziś Marty, Kunegundy
Jutro: † Rufina Julity

—:—

Wschód słońca o g. 3.46
Zachód o g. 7.39
Wsch. księżyca o g. 8.02
Zachód o g. 3.49
Długość dnia g. 15.55
Ubyło dnia 0.49



— **Matka pani przyjechała tu by się pozbyć reumatyzmu, ale poco zabrała ze sobą dwie córki?...**

— **Żeby się ich również pozbyć..**

Wyfrunęła Helenka

z rodzicielskiego domu, unosząc ze sobą 170 zł.

Łódź, 29 lipca.

Stało się to nagle, zupełnie nieoczekiwanie...

Gdy pani Marjanna Szymańska, zamieszkała przy Bałuckim Rynku, powróciła do domu, nie zastała w mieszkaniu swej córki Heleny.

Pani Szymańska przypuszczała początkowo, iż Helena udała się jedynie na miasto i wkrótce powróci.

Minęło jednak kilka godzin, a córka nie wracała.

Pani Szymańska zaniepokojona jej nieobecnością, udała się do znajomych, przypuszczając, iż tam ją odnajdzie.

Nikt jednak nie mógł jej udzielić żadnych informacji.

Powróciła więc do domu, gdzie daremnie oczekiwała powrotu swej latorośli.

Od tego czasu minęło już kilka dni.

Pani Szymańska przekonała się, iż zginęła jej nie tylko córka, lecz również 170 złotych, o czem zameldowała w policji.

Nowy „trick" złodziejski,

kosztował p. Wajsmana 16 złotych.

Łódź, 29 lipca.

Wczoraj wieczorem, jakiś osobnik zaczepił na ulicy Północnej obok domu nr. 4, Szulima Wajsmana i oświadczył mu, że jest winien jego synowi 44 zł.

Nieznajomy poprosił p. Wajsmana, by przyjął od niego pieniądze, na co też zgodził się chętnie.

Mężczyzna ów wyjął z kieszeni trzy banknoty po 20 złotych i prosił o wydanie 16 złotych reszty.

Pan Wajsman potraktował całą rzecz na serjo i wręczył nieznajomemu 16 zł.

Ten wyjął z kieszeni parę pończoch, które, jak oświadczył, kupił dla młodego jako prezent za pożyczenie pieniędzy i dał je ojcu.

— A 44 złote — zawołał p. Wajsman.

— Pieniądze? Zaraz! — uśmiechnął się nieznajomy i puścił się biegiem z 16 złotymi, które otrzymał przed chwilą.

Pościg za sprytnym oszustem nie przyniósł żadnego rezultatu.

Jak się okazało, pan Wajsman padł ofiarą tricku złodziejskiego. Nikt bowiem nie był winien pieniędzy jego synowi.

as.

Oszalał po śmierci żony!...

—:o:—

W ataku furji zamknął się w pokoju, gdzie leżał trup żony i podpalił siennik, na którym leżała nieboszczka.

—:o:—

TRAGEDJA, KTÓRA WSTRZĄSNĘŁA SPOKOJNYM WIELUNIEM.

Wieluń, 29 lipca.

Żeniąc się z 19-letnią, jaśniejącą krasą, wybitnej urody, Ireną, Zdzisław Kordowski nie posiadał się poprostu ze szczęścia. Oto po 4-ch latach męczącego narzeczeństwa, dla rozkochanego młodzieńca, będącego jednocześnie długim okresem nieustannej walki o byt, dzięki otrzymanej w Wieluniu posadzie, ukochanej swej wreszcie u stóp ołtarza przysiąc mógł dozgonną miłość. Spełniły się jego najgorętsze pragnienia, ziściły się marzenia słonecznego szczęścia, w cichem gniazdku, przy boku nad życie umiłowanej kobiety.

Zaraz po ślubie, wziętym w Warszawie, młode, rozkochane w sobie na zabój małżeństwo, wyjechało do Wielunia, gdzie w skromnem, składającem się z jednego pokoju i kuchni, mieszkanku usiali sobie przytulne gniazdko miłości.

Tu na cichej i spokojnej pracy, w niezakłóconem szczęściu, spływały dni młodemu małżeństwu. Zdzisław, pół dnia spędzając na pracy biurowej, drugie pół niepodzielnie poświęcał z utęsknieniem wyglądającej go żonie. Po pewnym czasie Irena z rumieńcem zażenowania na twarzy, oświadczyła uradowanemu mężowi, że ciche jej gniazdko rozebrzmi wkrótce gaworzeniem, spodziewanego przez nią dziecięcia. Przyszedł dzień, w którym spełniła się zapowiedź żony Zdzisława.

Był to niezwykle ciężki wypadek porodu, to też Zdzisław zawezwał lekarza Po 48 godzinach niewypowiedzianej wprost męki, dzięki chirurgicznemu zabiegowi ginekologa, młoda kobieta urodziła chłopca.

Ale z gasnącego błyskawicznie życia Ireny, widać było, że osieroci męża i dziecko. Kordowski, ponad wszystko kochający żonę, widząc walące się w gruzy swe szczęście, w ciągu jednej nocy osiwiał z rozpaczy. Zwoził on wszystkich z Wielunia i okolic lekarzy, na wszystkie świętości zaklinając ich, by ratowali od śmierci umiłowaną jego Irenę.

Niestety, nadludzkie wysiłki lekarzy, do głębi wzruszonych rozpaczą Zdzisława, nie zdały się na nic. Irena trzeciego dnia po urodzeniu dziecka umarła.

Mąż skutkiem rozpaczy popadł w odrętwienie nerwów. Cały dzień przesiedział przy trupie żony bez myśli i ruchu. Dopiero, gdy z łóżka zabierano jej zwłoki biednemu Zdzisławowi powróciła świadomość, spadłego nań ciosu. Nerwy jego stargane siłą ostatnich wydarzeń, nie wytrzymały nagłego przypływu rozpaczy i **nieszczęśliwy oszalał.**

Z furją rzucił się na wynoszących trupa i z nadludzką wprost siłą wydarłszy go z ich rąk, **powrócił z martwą Ireną na łóżko, drzwi od pokoju zamykając na klucz za sobą.**

Po chwili strwożeni domownicy usłyszeli hałas szafy dosuwanej do drzwi przez oszalałego człowieka. Przez jakiś czas w zatarasowanym pokoju rozlegały się przeraźliwe krzyki i bluźnierstwa Zdzisława, poczem nastąpiła cisza.

Aż po chwili domownicy Zdzisława K. poczuli dym dobywający się z zamkniętego pokoju. Przerażeni tem, poczęli dobijać się do drzwi. Niestety bezskutecznie. Wówczas przez okno usiłowano dostać się do pokoju szaleńca. Lecz tu na głowy wdzierających się, gradem padały różne części sprzętów.

Tymczasem dym coraz gwałtowniej szy wydobywał się z zamkniętego mieszkania. Wezwano pomocy straży ogniowej. Właśnie w momencie, gdy straż ogniowa przybyła, wnętrze zamkniętego pokoju rozgorzało łuną pożaru.

Przy pomocy toporów rozwaliwszy okno i część drewnianej, przylegającej doń ściany, **nieprzytomnego już Zdzisława wydobyto z płomieni. Okropnie opalone zwłoki Ireny Kordowskiej również zdołano jeszcze uratować od zupełnego spalenia.**

Dzięki energji straży ogniowej, ogień udało się wprędce zagasić.

Okazało się, że nieszczęśliwy człowiek, skutkiem zamroczonego rozpaczą umysłu, podpalił **siennik łóżka, na którym leżała nieboszczka.** Zdzisław K. poniósł liczne oparzenia bolesne; stan jego jest ciężki. Na szczęście niemowlę znajdowało się w sąsiedniej kuchni, gdyż inaczej zginęłoby niewątpliwie od dymu i ognia.

Tragedja ta w całym Wieluniu wywarła wstrząsające wrażenie.

Czyż poznał swe kaczki w kapeluszniku

i dzięki temu Balcerzak zasiadł na ławie oskarżonych

P. Jan Czyż, wieśniak z powiatu tureckiego przywiózł w dzień targowy do Łodzi szesnaście kaczek.

Gdy znalazł się na Wodnym Rynku, stłoczyły się dokoła niego gosposie, które w krótkim czasie wykupiły większość ptactwa.

W pewnej chwili wieśniak spostrzegł jednak, iż prócz kupców odwiedzili go również złodzieje, którzy skradli mu trzy kaczki.

Traf chciał, iż nazajutrz po kradzieży spostrzegł kaczki u... czapnika Lermana, u którego miał zamiar kupić kapelusz.

Czyż odrazu poznał swoje kaczki i o odkryciu swem natychmiast zawiadomił policję.

Przeprowadzone śledztwo ustaliło, iż Lerman zakupił skradzione ptactwo domowe u niejakiego Jana Balczeraka.

Wczoraj Balczerak znalazł się na ławie oskarżonych sądu pokoju 2-go okręgu, który po rozpatrzeniu sprawy skazał go na 3 miesiące więzienia, zawieszając wykonanie kary na przeciąg trzech lat.

—:o:—

Zemsta zawiedzionej.

Kwasem siarczanym oblała zwycięską rywalkę.

Warszawa, 28 lipca.

Józef Słomczyński, wdowiec, obarczony czworgiem drobnych dzieci, przyjął do swego mieszkania przy ulicy Pańskiej 60, młodą Józefę Wojciechowską. Wkrótce stała się ona nietylko gospodynią, ale jak ją S. zapewniał, zostać miała jego żoną.

Czas jednak tak jakoś biegł niepostrzeżnie; to ta, to owa przyczyna stawała na przeszkodzie, mimo, że coraz bliżej było momentu, w którym powiększyć się miała wspólna ich rodzina.

W ostatniej niemal chwili Wojciechowska dowiedziała się niespodzianie, że Słomczyński stara się o rękę niejakiej Józefy Woźniakówny.

Gdy wyjechała na parę tygodni, do mieszkania Słomczyńskiego wprowadziła się nowa prawowita i poślubiona spodyni.

Rozpacz zawiedzionej wzmogły cierpienia fizyczne. Postanowiła zemścić się Kupiła dużą butelkę kwasu siarczanego, przyszła do mieszkania, gdzie dawniej była panią i żądna zemsty, chlusnęła żrącym płynem na żonę Słomczyńskiego.

Przeraźliwy krzyk wstrząsnął kamienicą.

Wojciechowska wybiegła na ulicę i... nagle upadła, wijąc się w bólach. Zabrano ją do komisarjatu, a stamtąd do zakładu położniczego.

Słomczyńska zdołano uratować.

Obecnie obie kobiety spotkały się w sądzie okręgowym, przed którym Wojciechowska stanęła w charakterze oskarżonej, Słomczyńska zaś jako świadek.

Sąd, uwzględniając stan oskarżonej w chwili popełnienia przestępstwa, skazał ją na 4 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

Dokąd pójść wieczorem?

—::—

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś po raz X-ty, grana z niesłabnącem powodzeniem, sensacyjna „kino-rewja", pióra Stanisława Felixa i Marjana Tarłowskiego p. t. „Chcę zostać gwiazdą".

Publiczność gorąco oklaskuje wszystkie 17 obrazów, które przewijają się przez Łódź, podróż iskroplanem za ocean, legendarne miasto filmowe Hollywood, Saharę itd.

Rewję wyreżyserował, uposażając ją w szereg tricków, łączących scenę z widownią Konstanty Tatarkiewicz.

„CAŁA ŁÓDŹ MÓWI O TEM".

Dowcipna, skrząca się humorem lokalna farsa pióra Fauna i Roma p. t. „Cała Łódź mówi o tem" przybiera pod sprężystym kierunkiem reżysera p. Bielicza coraz realniejsze kształty.

Najlepsi nasi komicy, pp.: Szubert, Mroziński i Wilczkowski wprowadzą widzów w krainę szczerego śmiechu i beztroskiego humoru.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY

Niedobrane małżeństwo.

— Wiesz mężu, znowu mi się dziś pieczeń przypaliła; ogień był za silny.

— Znowu?! Tyś powinna była wyjść zamąż za strażaka, a nie za literata.

Aluzja.

Pewien młody arystokrata, który nadskakiwał przystojnej chórzystce, zapytał ją, czy może jej ofiarować pierścionek.

— Ach, pierścionków mam dosyć — odparła — wolałabym coś na szyję.

Następnego dnia otrzymała pakuneczek, który otwarła pełna radosnych na dziei.

— Pewnie naszyjnik z pereł, ale jakież było jej rozczarowanie, kiedy przekonała się, że pakuneczek zawiera tylko kawałek francuskiego pachnącego mydła.

Narzeczony poetek.

-:o:-

Kilka tuzinów paryżanek powierzyło mu swe poematy, serca i kapitały.

-:o:-

Aż wreszcie „narzeczone" miast wrót raju, otworzyły mu wrota kryminału.

Przed sądem w Paryżu rozegrał się właśnie jeden z tych procesów, które dowodzą, że mimo kulturę, mimo postęp, mimo t. zw. „emancypację" kobiecą, nie wiele się na świecie zmieniło i że spryciarz, zawsze znajdzie dość ofiar...

O takim to „spryciarzu", który się znalazł przed kratkami sądowemi, zdaje sprawę „Matin". Proces ten jest jednym wielkim krzykiem trjumfu blagi nad głupotą, sprytu nad łatwowiernością kobiecą, tylko że w tym wypadku łatwowiernemi nie są — sklepówki, szwaczki i pokojówki, lecz niewiasty... literackie.

oMnsieur Maurice Levet, był wydawcą „pisma". Jednym z takich „wydawców", jacy obficie plenią się na bruku każdego wielkiego miasta i są plagą, a często i zakałą piśmiennictwa. Żyją latami z dwóch czy trzech numerów „pisma", z naciągania naiwnych mecenasów sztuk i literatury, z szantażu, a czasem też z — jednego, ale genjalnego pomysłu

Mr. Levet miał taki pomysł. Założył pismo dla popierania nieznanych poetek. Ale zaprawdę nie o poezję mu chodziło. Przygody miłosne i pieniądz — to były główne cele „wydawnictwa".

Mr. Levet jest doskonałym psychologiem. Zna świat, ludzi, a zwłaszcza — próżność kobiecą. I nie pomylił się też w swych obliczeniach i przewidywaniach.

Jaku muchy do lepu, tak ciągnęły do „redakcji" poetki. Przychodziły z biciem serca, zatroskane o płody swej Muzy i wychodziły również z biciem serca i również zatroskane, ale nie o płód Muzy Wydawca obchodził się z każdą „indywidualnie", uśmiechnięty brał manuskrypt do ręki, studjował go gruntownie prowadził długie „literackie" rozmowy; jej ofiarowywał szpalty swego pisma, tamtej swe serce — a gdzie było można, to jedno i drugie...

Czasem musiał niestety taką adeptkę poezji rozczarować. Nie ma pani niestety talentu.... oświadczał. Ale... dodawał — za zwrotem kosztów. możnaby dla próby poematy pani umieścić. Czego się nie robi dla ujrzenia swego podpisu w druku? Więc „nieutalentowana" poetka otwierała portmonetkę i — płaciła.

System otwierania portmonetek i serc wydawał doskonałe rezultaty. Mr. Levet opływał we wszystko, czego dusza zapragnęła; poetyzujące niewiasty stały się wybornem źródłem dochodowem, nie licząc — „bezcennych" darów które składały na ołtarzu sztuki w postaci własnej... Interes rozwijał się tak pomyślnie, że pan Levet postanowił go rozszerzyć. Ogłosił konkurs poetyczny. Doskonała myśl! Różowe i lila liściki przylatywały tuzinami....

Wreszcie znalazła się — młodociana przełożona pewnego instytutu wychowawczego dla dziewcząt, która napisała „wydawcy", że tak dalece przejęła się świętą misją kapłanki poezji, **iż... chętnie zamieniłaby zawód nauczycielski w stanowisko... żony „wydawcy" tylu pięknych poezji.**

Mlle Bailleul została zatem oficjalną „narzeczoną" i wręczyła „wydawcy" wszystkie kapitały, których była właścicielką. Szczęśliwa.... Lecz niebawem okazało się, że to szczęście dzielić musi **z dwoma conajmniej tuzinami mniej lub więcej oficjalnych „narzeczonych", które również powierzyły panu Levet swe poematy, serca i kapitały...**

Wszystkie z utęsknieniem wyczekiwały zarówno ślubnego kobierca, jak i pojawienia się poematów w druku...

Mr. Levet rozpieszczał jednak swe poetyzujące narzeczone. I to był stanowczo błąd, popełniony przez tego pomysłowego człowieka! Coraz trudniej mu podołać wymaganiom i w roli kochanka i w roli wydawcy, coraz trudniej wydołać wszystkiemu i wszystkim...

Wreszcie — ujawnienie szantażu, doniesienie, śledztwo, rozprawa sądowa...

Przed kratkami sądu „genialny" wydawca, a na ławach świadków kilka tuzinów rozczarowanych narzeczonych i srodze zmartwionych poetek. Na stole sędziego — sterta manuskryptów, góra westchnień poetycznych... Jedna z narzeczonych stawia wniosek, aby jej sąd pozwolił przeczytać jej wiersze, by się świat cały przekonał, że zasługiwały na wydrukowanie. I odrazu rozpoczyna recytować poemat pod tytułem: „Poemes pour l'aime qui viendra..."

Sędzia jest przerażony! Jeśli każda zechce czytać...

Szybko przerywa rozprawę. Odracza ją celem przesłuchania nowych świadków. Ale przecież nie zdoła się wymknąć i wywinąć. Kiedyś będzie musiał wysłuchać poezji tych kilku tuzinów rozczarowanych poetek! Biedny sędzia...

Posag dla 56-letniej panny młodej.

20 miljonów dolarów za potomka.

Ameryka słynie z oryginalnych testamentów.

Dotąd w izbie notarjalnej nowojorskiej pozostaje do dyspozycji znaczny zapis dla pierwszego mężczyzny, który wykarmi własną piersią swe potomstwo

Ostatnio testament pana Johna Parsona, może mieć znacznie realniejsze znaczenie. Pan Parson był królem... szpilek do włosów, na których zrobił wielki majątek.

Rozpowszechniona na całym świecie moda krótkich włosów była zabójczym ciosem dla jego przedsiębiorstwa.

Parson nawet w zeszłym roku udał się do Europy, przeprowadzając namiętną kampanję za powrotem do długich włosów.

Nie udało mu się. Stwierdził on, że długie włosy noszą już tylko stare panny, gdyż nawet leciwe mężatki, rozwódki lub wdowy poszły za modą.

Stroskany przeniósł się na tamten świat, zapisując dwadzieścia miljonów dolarów pierwszej starej pannie, urodzonej w roku 1870, która wyszedłszy za mąż po otwarciu jego testamentu przysporzy światu nowego obywatela.

Niezawodnie niejedna 56-letnia panienka znajdzie amatora, który spróbuje szczęścia.

-:o:-

W przytułku, jak w raju.

Lokator domu starców, nabywcą... domu.

W przytułku dla starców w Manchesterze w Anglji wydarzył się w tych dniach osobliwy wypadek. W przytułku tym mieszkał od 17 lat niejaki Higgins, który mało pracował, ale za to wiele żebrał. Z biegiem czasu tak przywykł on do pobytu w przytułku, że niczego więcej nie pragnął, jak pozostawać tam do końca życia.

Temu to Higginsowi wydarzyło się przed kilku dniami wielkie szczęście. — W Ameryce umarł jego bezdzietny wuj, właściciel fabryki, pozostawiając mu w spadku 200.000 f. szt. Higgins wezwany został do magistratu, gdzie wręczono mu zaświadczenie nowojorskiego notarjusza wraz z wezwaniem aby przytułek opuścił.

To był dla Higginsa zbyt wielki cios. Błagał on burmistrza, aby pozwolił mu nadal w przytułku mieszkać, obiecywał że będzie chętnie płacił koszta swego utrzymania w takiej wysokości, jak gdyby mieszkał w najpiękniejszym hotelu, ale burmistrz prośbę jego odrzucił, ponieważ według regulaminu, nikt nie może znaleźć miejsca w przytułku, jeżeli rozporządza majątkiem większym ponad 500 funtów. Tymczasem Higgins jest bogaczem. Posiadanie 200 tys. funtów odebrało mu prawo do przebywania w przytułku.

Długo opierał się Higgins opuszczenia przytułku i dopiero kiedy burmistrz zagroził mu użyciem siły, starzec wpadł na szczęśliwą myśl, nabycia całego domu, w którym mieści się przytułek. — Burmistrz zgodził się na tę propozycję tem chętniej, że dom ten nie odpowiadał już swemu zadaniu, urządzenie miał nie hygieniczne i że już od dłuższego czasu zachodziła konieczność wzniesienia na ten cel nowego budynku.

I Higgins kupił przytułek, a przez wdzięczność za długie lata pobytu w nim, przeznaczył jeszcze poza ceną kupna 50.000 dolarów na fundusz pomocy dla tych biednych ludzi, którzy będą mu sieli szukać ucieczki w przytułku. Obecnie urządził się Higgins w przytułku jak we własnym domu i powiada, że tam właśnie, gdzie spędził najpiękniejsze dni swego życia, pozostanie do śmierci.

15) JERZY BOLSKI.

PAŁAC 16-ciu duchów

Szary świt wkradał się przez okna do hotelowego pokoju, gdy Błaszczyk zerwał się ze snu.

Rozejrzał się wokoło. W pierwszej chwili nie mógł się zorjentować gdzie się znajduje.

Wyciągnięta ręka dotknęła leżącego obok niewieściego ciała.

— Janka... — pomyślał i podniósł się na posłaniu.

Opanowała go radość. Przypomniał sobie dzieje wczorajszego wieczoru, rozmowę z Janką i na twarzy jego pojawił się uśmiech zadowolenia.

— Wszystko się doskonale składa... — pomyślał. Teraz już wiem kim jest dr. Sylwin... Ułatwiła mi pracę.

Spojrzał na swą pomocnicę. Leżała prawie naga w niedbałej pozie na łóżku i spała. Była piękna w nocnej koszulince na tle białych poduszek. Rozrzucone w nieładzie złociste loki nadawały jej postaci wiele wdzięku.

Dotknął zlekka jej dłoni.

— Psiakrew!... — mruknął. — Wczoraj wydawała mi się o wiele brzydsza.

Janka poruszyła się niespokojnie.

Zeskoczył z łóżka, umył się i otworzył okno. Prąd świeżego, rannego powietrza orzeźwił pokój.

Janka otworzyła oczy.

— Już wstałeś?... Dlaczego tak wcześnie?...

— Nie mogę spać...

Usiadł przy niej i gładził jej złote włosy.

— A ty czemu nie śpisz?...

Przeciągnęła się leniwie i ziewnęła głośno.

— Aaaah!... Jestem jeszcze senna. Ale już nie zasnę...

— A dobrze spałaś?...

— Świetnie... Tylko tyś mnie ciągle budził...

— No?...

— Zrywałeś się ciągle z łóżka i bredziłeś o jakimś cmentarzu, duchach i Sylwinie...

— Doprawdy?... —

Błaszczyk wybuchnął śmiechem. Janka przyciągnęła go do siebie i patrząc mu prosto w oczy, zapytała:

— Słuchaj!... Dlaczegoś się wczoraj tak zainteresował tym Sylwinem, co?...

— Ja?... — bronił się Błaszczyk. — Zdawało ci się... Nie znam go wcale. Ten człowiek jest dla mnie zupełnie obojętny...

— A jednak... — nalegała. — Byłeś wczoraj taki zamyślony... W nocy nie spałeś... obudziłeś się nad ranem... Czy masz jakieś zmartwienie?...

— Ależ skąd ci to do głowy wpadło?

— Nie ukrywaj... Może mogłabym ci pomóc?...

Błaszczyk ucałował ją w czoło.

— Uspokój się, maleńka, uspokój... Nic mi nie jest. . .A czy ja cię bardzo obchodzę?...

Spuściła oczęta i szepnęła cicho:

— Tak... Jesteś inny niż wszyscy.. A może mi się tylko zdaje... W każdym razie zdaje mi się to po raz pierwszy w życiu... Wszyscy mnie brali tak, jak się bierze mięso z jatki... Naigrywali się z mej urody... A ty...

Umilkła. Łzy stanęły jej w oczach. Ścisnęła mocno jego dłoń i głowę wtuliła w poduszkę.

Błaszczyk ujął jej głowę w swe dłonie i składając pocałunek na jej policzku, rzekł:

— Zostaniesz przy mnie...

Janka oniemiała z radości. Objęła go rękoma za szyję i tuliła do swych piersi.

— Jakiś ty dobry!... Janku, jakiś ty dobry dla mnie!... Będę twoja, twoja tylko twoja!..

Wyskoczyła z łóżka i w koszuli poczęła biegać bosemi nóżkami po pokoju.

— Uspokój się... Nie chcę cię okłamywać... Nie robię tego dla fantazji.. Jesteś mi poprostu — potrzebna...

— Wszystko jedno!... Zrobię, co tylko każesz!... Bylebym była przy tobie!... Bylebyś tylko mnie nie odpędził!...

— Umiesz pisać na maszynie?...

— Umiem troszkę... Pamiętam jeszcze z dawnych czasów...

— Dobrze będziesz pisała, co ci każę, a poza tem masz obowiązek zbierania gazet podczas mojej nieobecności w domu.

— To wszystko?

— Tak.

— A teraz powiedz mi, mój najdroższy, czy... czy ty Janeczki nie kochasz wcale?...

Przylgnęła do niego całym ciałem.

Błaszczyk złożył swe wargi na jej ustach i szepnął:

— Kocham... troszeczkę...

— Tylko troszeczkę?...

— Nie bądź głupia!... O tem się nie mówi!... Zostajesz przy mnie i na tem koniec.

— A kiedy pójdziemy do twego mieszkana?...

— Już... teraz...

— Już?... A ja jeszcze się nie ubrałam!...

Szybko wyskoczyła z łóżka, ubrała się śpiesznie, co chwila wybuchając głośnym śmiechem:

— Ktoby to wczoraj pomyślał, że dziś już wieczorem nie wyjdę na ulicę, co?...

(D. c. n.).



Zna pan Buchszwanca?

—:—

Na ulicy pada deszcz... Słota...

Minęły piękne dni pierwszej połowy lipca...

Siedzimy w Grand-cafe przy rozpłakanej szybie, popijamy czarną kawkę i opowiadamy sobie kawały.

— Znasz Buchszwanca?...

— Znam...

— On chodzi teraz bez posady... To też jest wesoły pasażer... Wczoraj przeczytał ogłoszenie w gazecie, że jest do objęcia posada buchaltera... Znasz go przecież, — to jest leń ostatniej klasy i dureń pierwszej klasy...

Wyobraź sobie, że ten idjota przychodzi do szefa i przedstawia swe referencje... Szef czyta i powiada: „Panie, to jest bezczelność!... Jakże ja pana mam przyjąć na posadę, jeżeli o panu jest opinja, że pan jest znany leń i w dodatku bez zdolności!“ Buchszwanc uśmiecha się na to i odpowiada: „Dobrze, proszę pana, ale niech pan sobie wyobrazi pańską radosną chwilę, kiedy za tydzień pan mnie wyrzuci z biura!...“

A pamiętasz jak on był chory?.. — Wzięli go wtedy na stół operacyjny.... Buchszwanc odsunął od siebie lekarza i rzekł: „Panie, zanim pan zacznie krajać, powiedz mi pan ile to ma kosztować?“ Lekarz wymienił sumę... Buchszwanc zdenerwował się: „To honorarjum jest przerażające!... Nie wiem, czy wytrzymam!...“ A lekarz mu mówi: „Niech pan będzie spokojny, wszystko się zrobi pod chloroformem!“

A czy ty wiesz, że on pracował w magistracie?... Jak pan Cynarski się spóźniał, to on interesantów zabawiał rozmową... Potem go przenieśli do kasy miejskiej, ale przedtem kupili dwie angielskie, ogniotrwałe kasy i obstawili cały gmach policją... Prócz tego, wysłali na wszelki wypadek listy gończe z jego fotografją...

Właśnie w tym czasie, kiedy on pracował w magistracie, wchodzi do jego gabinetu jeden z wiceprezydentów, a widząc, że Buchszwanc siedzi przy otwartem oknie, zapytuje: „Panie, jak pan może pracować przy otwartem oknie?“ A on otwiera oczy i odpowiada: „Jestem do tego przyzwyczajony, panie prezydencie... Ja zawsze śpię przy otwartem oknie“...

Ale niech ci się nie zdaje, że Buchszwanc nie jest cięty... Czasem on potrafi komuś załechać pod piąte żebro... Pewnego razu był on na jakiemś przyjęciu sami baronowie, hrabiowie, radni, lekarze i sędziowie. W czasie rozmowy o arystokracji zwraca się do niego hrabia S. „Według mnie, proszę pana, człowiek zaczyna się dopiero od hrabiego...“ A Buchszwanc na to: „A w którym kierunku, panie hrabio, w tył, czy wprzód?

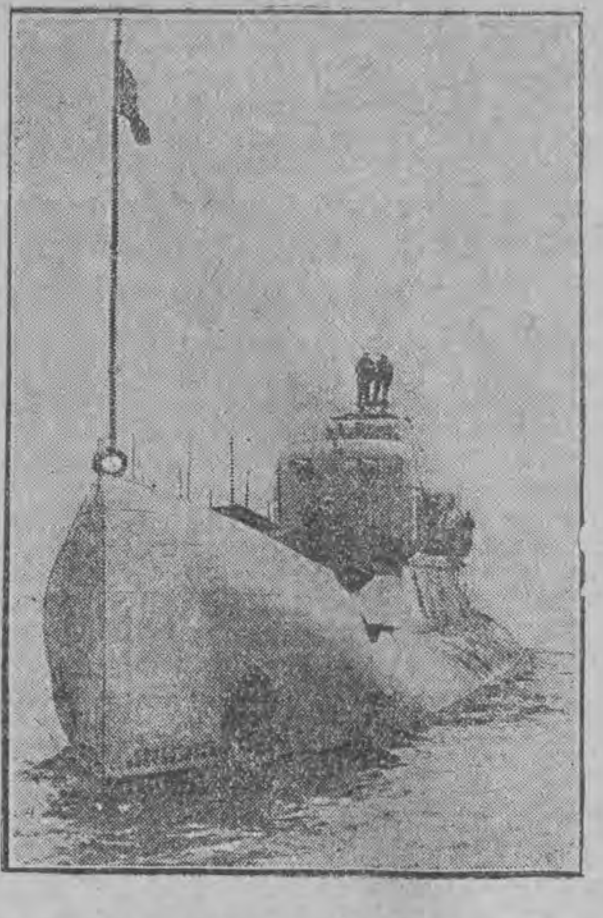
— — — — — — —

Na ulicy pada deszcz... Słota...

Siedzimy obaj w Grand-Cafe przy rozpłakanej szybie i opowiadamy sobie o Buchszwancu...

Bolski.





Największa łódź podwodna świata. W Anglji wybudowana łódź „X. 1“, która jest istnym „dreadnoughem“ podwodnym.

Na lewo. Letnie mody paryskie. Modele Poiret'a.

Czystości obyczajów, lekkiej-atletyce, treningowi i wytrwałości zawdzięcza Zbyszko-Cyganiewicz swą światową sławę.

I. Lw. Klub Ciężkoatletyczny im. St. Zbyszka Cyganiewicza, otrzymał przed kilku dniami od patrona list, datowany z Honolulu na wyspach Hawajskich (szedł niespełna miesiąc), gdzie szampion nasz zatrzymał się w drodze do Sydney. Prócz czeku na 100 dolarów i przyrzeczenia stałego materjalnego poparcia, list zawiera szereg uwag i rad, z których wyjątki, jako pochodzące od najwybitniejszego autorytetu w dziedzinie zapaśnictwa, pozwalamy sobie przedrukować.

„Kierunek wasz — pisze Zbyszko — jest dobry. W ciężarach jednak powinne być pewne ograniczenia, by się młodzi chłopcy nie psuli, a starsi nie zabijali. **Ciężary są dobre, jednak w miarę. Boks dzisiaj najbardziej rozpowszechniony i ceniony sport**; sądzę, że jeśli pilnie będą mu się chłopcy oddawać, wnet okaże jakiegoś genjusza w tym kierunku, który znów świat zadziwi, jak Stanley Ketchel (Stanisław Kieciała). Co do zapaśnictwa, to śmiem podać moją radę, by **francuską walkę zaczynać, jednak trenować w dalszym ciągu amerykańską, gdyż ten styl tylko wyrabia zgrabnych, wszechstronnie wyrobionych zapaśników.** Naturalnie, że do obydwóch powyższych gałęzi ciężkiej atletyki potrzebny jest przygotowawczy **trening z lekkiej atletyki, jak bieg, skok, skakanie przez linę, gra w piłkę ręczną, lekkie ćwiczenia wolne i na przyrządach...** Aby dojść do wielkich zwycięstw, trzeba lat pracy właśnie w takich cichych klubach boiskach, salach. Osobiście ja, ćwicząc w salach sokolich, gdy jeszcze Sokół popierał ciężką atletykę, **nigdy nie myślałem, że będę zdobywał pierwsze miejsca i w tym wieku będąc, gdy inni atleci dawno się wycofali, jeszcze wstępował w pierwsze rzędy i to wszystko zawdzięczam czystości obyczajów, treningowi i wytrwałości“.**

W końcu zapowiada Zbyszko, że w grudniu b. r. będzie we Lwowie, gdzie urządzi występy publiczne na dochód klubu i zastanowi się nad zabezpieczeniem mu przyszłości.

Prezydent Meksyku wyklęty!



Prezydent Meksyku, gen CALLES, który rozpoczął prześladowanie kościoła katolickiego został przez papieża wyklęty.

Jubileusz monarchini Belgów.

—::—

Królowa bohaterka światowej wojny odbiera hołd wszystkich krajów cywilizowanych.

Królowa Elżbieta belgijska obchodzi 50-tą rocznicę urodzin.

Żadna bodaj z ukoronowanych osób, w czasach tak wyjątkowo nieprzyjaznych dla mnarchów, nie cieszy się tak powszechnym szacunkiem i uznaniem, jak żona bohaterskiego Alberta I.

Jest córką bawarskiego księcia, księżniczką z dynastjiWittelsbachów. W czasie wojny zerwała wszelkie więzy ze swą ojczyzną, wyparła się jej, wierna przysiędze królewskiemu małżonkowi i jego państwu.

Królowa Elżbieta jest chyba jedyną królową, której ordery i odznaczenia mają wartość pamiątek bohaterskich czynów, a nie podarunków z grzeczności.

Zdobyła je w czasie wojny niezmordowaną pracą i bohaterskiem poświęceniem w służbie miłosierdzai.

Jako sanitarjuszka, pracowała po 12 godzin w szpitalach frontowych, nad któremi nieraz unisiły się nieprzyjacielskie samoloty — była też i na punktach opatrunkowych i w pierwszej linji boju pod ogniem...

Za swą samarytańską działalność w czasie pokoju przy zakładaniu lecznic i przytułków dla chorych piersiowo, kilka uniwersytetów obdarzyło królowa honorowym tytułem doktora.

W dniu jubileuszu wszystkie kraje świata łączą się z narodem Belgów w hołdzie i uznaniu dla ich monarchini.

Tragiczna miłość studenta.

Smiertelny strzał w skroń miast hucznego weseliska z gospodarską córką.

Z Warszawy donoszą:

Do wsi Wola Grzybowska przyjechał na letnie kondycje student z Warszawy, 21-letni Paweł Larwa. Do dworu? Nie. Do jednego z miejscowych gospodarzy. Chłopów dziś stać na edukację dzieci, na co najdroższe szkoły, na sprowadzanie korepetytorów.

Młody człowiek zakochał się w gospodarskiej córce, na którą łasem okiem patrzyło kilku chłopskich synów z najbogatszych gospodarstw.

Niewiadomo, czy dziewczyna szczerze odwzajemniała uczuciem „paniczowi z Warszawy", ale też nie była amorom przeciwna.

Jak tylko konkurenci do jej ręki zobaczyli, że coś się święci, wystąpili solidarnie przeciw intruzowi ze stolicy.

Zbuntowali przedewszystkiem ojca: że mu córkę zabierze taki „łatek z miasta“.

Ojciec wezwał najpierw dziewczynę i zapowiedział, że jej kijem amory wypędzi. Potem wezwał korepetytora i kazał mu się coprędzej wynosić ze wsi.

— Gospodarska córka nie dla jakiegoś studenciny. Gruntu ma spory kawał młoda, zdrowa, dorodna — kłopotu nie będzie. Można lepszych czekać i wybierać.

Oświadczył się ojcu o rękę córki. Prosił, tłomaczył — nic nie wskórał.

Gdy i panna oświadczyła, że wbrew woli zamąż nie pójdzie, a i wogóle do ołtarza jej nie spieszno, student zaczął pakować rzeczy.

Zostawiono go w izbie samego. Koło południa rozległ się w chałupie rewolwerowy strzał.

Nadbiegli ludzie. Paweł Larwa leżał na podłodze w kałuży krwi.

Nie żył. Kula brauninga przebiła prawą skroń.

Fałszywe leje i korony

FABRYKOWANO MASOWO W BESSARABJI.

Jassy, 28 lipca.

Na granicy Rusi Podkarpackiej wykryto na wielką skalę urządzoną fabrykę fałszywych czeskich koron i lejów rumuńskich.

Na ślad fabryki wpadła policja rumuńska. Aresztowano 9 członków bandy fałszerzy, gdy **usiłowali puścić w ruch fałszywe 500-koronówki czeskie.**

Centrala fałszerska znajdowała się w Kronsztadzie w Siedmiogrodzie. Miała ona rozległe filje, porozrzucane w miasteczkach czechosłowackich i rumuńskich. **Klisze do fałszowania banknotów były wyrabiane w Rumunji.**



Horoskopy mistrza Łodzi

w tegorocznych walkach o tytuł mistrza Polski w piłce nożnej.

Wypróbowana w licznych bojach drużyna Klubu Turystów winna w tych walkach dowieść, że dla niej chcieć oznacza móc.

Mistrz Łodzi na rok 1926, Klub Turystów, aż niemal do chwili zdobycia te go tytułu, nie cieszył się zbyt wielkiem zaufaniem. Zwolenników posiadała jego I-sza drużyna dość licznych, którzy jednak nie zawsze szli na jej zawody z tem mocnem przekonaniem, że po skończonych zawodach opuszczą widownię zadowoleni.

Wynikało to przedewszystkiem z aż nazbyt niestałej formy, tej skądinąd sympatycznej drużyny, która wprost biegunowo odmienne wyniki, w spotkaniach z równorzędnymi przeciwnikami osiągała. Zmiany w formie, I-ej drużyny Turystów następowały, nierzadko z tygodnia na tydzień i takiem były też rezultaty rozgrywanych przez nią meczów. I tem więc należy tłumaczyć, chwiejność u jej sympatyków.

Nie mniej jednak, drużyna Turystów kierowana przez ludzi bardzo poważnych, taktownych i ofiarnych, nie zeszła nigdy z drogi, jaką winni prawdziwi spor towcy kroczyć. Potrafiła ona zachować spokój i dyscyplinę i etykę sportową, nawet w chwilach największego niepowodzenia. Jej zaś kierownicy wraz z ca łym kompletem członków klubu, w chwi lach powodzenia nie entuzjazmowali się zbytnio, lecz wszelkiemi dopuszczalnemi środkami podniecali swych młodszych kolegów do wytrwałej pracy nad sobą; a gdy nadeszła chwila niepowodzenia, podczas której ich ofiarna praca, zdawałoby się, że się sypie w gruzy, z ich ust nie usłyszał nikt, ani jednego sło wa skargi, pomijając już jakiekolwiek choćby najmniejsze, nie licujące z niczem sportowca, krytyki lub wykroczenia przeciw etyce sportowej.

Jednem słowem „Klub Turystów" dążył stale z szalonym uporem do zamierzonego celu i cel ten w końcu osiągnął.

A wszystko to razem wzięte, jedna ło temu klubowi ogólną sympatję, dobre imię i powiększało, z dniem niemal każdym szeregi jego zwolenników. Są to na prawdę, godne pozazdroszczenia plony pracy.

I gdy w chwili obecnej, „Klub Turystów" zbliżył się do szczytu swych marzeń, nie wątpi już nikt w to, że i resztę ciążącego nań zadania spełni należycie do końca. Zadaniem tem, nawiasem mówiąc bardzo ciężkim i bardzo poważnem jest obrona honoru barw sportowej Łodzi nazewnątrz.

Początki t.j. pierwsze kroki jakie w tym kierunku „Klub Turystów" poczynił napawają każdego szczerego sportowca wielką nadzieją na przyszłość. Zwa żyć jednak trzeba, że dotychczasowi ego, trzej zamiejscowi przeciwnicy których mistrz Łodzi pokonał nie należeli do najpotężniejszych w Polsce gdyż na takich, natknie się jego drużyna, w mających się w połowie sierpnia rozpocząć rozgrywkach o mistrzostwo Polski.

Do tej nadzwyczajnej ważnej dla sportowej Łodzi rozprawy, niema już czasu na gruntowne przygotowania. Po rozegraniu meczu, Górny Śląsk — Łódź, który się odbędzie w przyszłą niedzielę, trzeba dać drużynie urlop, dla wypoczynku i dla podleczenia licznych lżejszych lub cięższych kontuzji, a potem z wiarą we własne siły naprzód do walki.

I aczkolwiek marzeniem każdego sportowca jest dopięcie najwyższego szczytu, sportowa Łódź zgodzi się chyba z nami, że dojście do mistrza Łodzi fina łu, zadowoliłoby narazie każdego. Bowiem przeciwników, nasz mistrz ma bardzo poważnych, pokonanie których i zdobycie na nich odpowiednią ilość pun któw, będzie ciężkiem zadaniem.

Pierwszym z przeciwników naszego mistrza będzie górnośląski „Ruch", drużyna nadzwyczaj twarda, fizycznie imponująca i na własnem zwłaszcza boisku bardzo niebezpieczna. Drugi, zaś z przeciwników poznańska „Warta" do niedawna wprost lekceważona, dowiodła w ubiegłą niedzielę, że myli się każdy kto sądzi że jej punkty ma w kieszeni.

Jej bowiem zwycięstwo, odniesione ostatnio nad T.K.S. w stosunku 7:0, mu si otrzeźwić każdego nawet najzagorzal szego optymistę. To też walka z tym przeciwnikiem będzie bardzo zacięta, zwłaszcza, że jego drużyna ma za sobą gruntowną szkołę, jakiej się wymaga od pierwszorzędnego zespołu.

Nie mniej jednak, w pierwszej linji, wierzyć i ufać należy mitsrzowi Łodzi, że jego tradycyjna, jesienna dobra forma i w r.b. w tych ciężkich zmaganiach będzie jego nieodstępnym towarzyszem. A wierzyć należy w to przedewszystkiem dlatego że ostatnie trzy wspaniałe zwycięstwa Turystów należy uważać za zwiastunów tej tradycyjnej dobrej formy. Prócz tego wiarę w sukces naszych barw w mistrzostwach Polski podtrzymuje jeszcze i ten znamienny fakt, że obecna drużyna Turystów, składa się z graczy wytrawnych, wytrwałych i w licznych bojach wypróbowanych, którzy potrafią zwyciężać i dla których chcieć oznacza móc.

Fr. Romanek.

Wystawa przemysłowo-sportowa w Warszawie

zostanie otwarta d. 21 sierpnia pod protektoratem ministerstwa handlu i przemysłu.

W dniu 21 sierpnia r. b. zostanie otwarta w Warszawie, pod protektora tem ministerstwa handlu i przemysłu, wystawa przemysłowo - sportowa mająca za zadanie uwidocznienie wszystkich działów sportu i związanego z nim przemysłu i handlu.

Pokaz ten uprzystępni publiczności zaznajomienie się z krajową wytwórczością w tym kierunku i ułatwi sferom przemysłowym i rządwym zorjentowa nie się w istotnym stanie przemysłu sportowego i jego faktycznych potrzebach, decydujących o dalszym pomyślnym rozwoju w kraju. Ponieważ rozwój sportu decyduje o zdrowiu obywateli okres trwania wystawy wyzyskany będzie dla pokazów i konkursowych zawodów kierowanych przez związki i kluby celem najszerszego rozpowszechnienia zamiłowania do sportów. Wysta wa ułatwi nabywanie artykułów spor towych i zaznajomi z źródłami zakupu.

:o:

Tydzień lekkoatletyczny w Łodzi.

Liczny napływ spółzawodników z prowincji.

Zbliżająca się sobota i niedziela przejdą w naszem mieście pod znakiem królowej sportu, lekkiej-atletyki.

W wspomnianych dniach na dwuch boiskach odbędą się mistrzostwa województwa łódzkiego. Mistrzostwa woje wództwa łódzkiego, raz już odłożone, odbędą się na boisku w parku ŁKS.

Program mistrzostw ŁOZLA przedstawia się następująco: Sobota 31. 7. po poł.: bieg 100 mtr. (przedbieg). pchnięcie kulą, skok w dal z rozbiegiem, bieg 4z0 mtr..

Przedbiegi (rzut dyskiem, bieg 100 mtr. międzybiegi), bieg 5 klm.

Niedziela 1. 8. rano: bieg 110 mtr. przez płotki, bieg 1.500 mtr., skok wyż z rozbiegiem, bieg 110 mtr. (międzybiegi), sztafeta 100 mtr. Po południu rzut oszczepem, bieg 400 mtr. (finał). skok o tyczce, bieg 110 mtr. przez płotki (finał), bieg 100 mtr. (finał), sztafeta olimpijska.

Do powyższych mistrzostw okręgowych, jak się dowiadujemy zgłasza prowincja bardzo liczny zastęp zawodników. Niemal wszystkie konkurencje obsadza licznie Piotrków, gdzie od dłuższego czasu przygotowano się do mistrzostw. Po Piotrkowie licznie repre zentowane będą Pabjanice. Liczyć się należy, że niemal wszystkie czołowe miejsca przypadną prowincji.

:o:

Protest G. M. S. odrzucony!

Wydział gier i dyscypliny przy okręgowym związku piłki nożnej, komunikatem z dnia 28 lipca odrzucił protest Grona miłośników sportu w sprawie unieważnienia zawodów o mistrzostwo klasy B pomiędzy wymienionym klubem a Hakoahem, rozegranych w dniu 17. 7. na boisku W. K. S. Protest został odrzucony z powodu braku podstawowych motywów.

„II bieg 6 sierpnia" w Łodzi

W dniu 1 sierpnia odbędzie się „II bieg 6 sierpnia" na dystansie 4 klm. Start przy ul. Sienkiewicza, trasa prowa dzi przez ul. Pustą i Karola, meta w parku Poniatowskiego. Dotychczas zapisało się 32 zawodników.

Krzyżyk na drogę!

W poniedziałek opuściła Wiedeń pierwsza partja graczy, udających się do Ameryki. Są nimi: Neufeld, Eisenhoffer, Drucker, Schönfeld. Wymienieni gracze nie podali godziny wyjazdu, nie życząc sobie, aby ich sympatycy ich odprowadzili. Powyższy kwartet będzie grał w barwach Booklym Wanderers, co dla tego klubu jest nielada posiłkiem.

Rozgrywki o puhar P. Z. P. N.

Rozgrywki o puhar PZPN. dobiegają końca. Pozostał do rozegrania półfinał we Lwowie pomiędzy Wartą i Spartą, zaś zwycięzca meczu rozegra finał z Wisłą w Krakowie.

Technika na usługach sportu.



W Klosternenburgu (w Austrii) urządzono nad rzeką zakład kąpielowy, będący ostatnim wyrazem techniki. A więc plaża, kabiny, kawiarnia, restauracja, dancing...



Bankier pomagał synowi Pangalosa,

który uciekł z tancerką—i za to został aresztowany.

Wiedeń, 28 lipca.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wczoraj aresztowany został bankier grecki Spiridion Skiades.

Aresztowanie nastąpiło na wyraźne żądanie poselstwa greckiego.

Skiades oskarżony jest o zdefraudowanie 24 miljonów drachm.

Aresztowany bankier jest przyjacielem syna dyktatora greckiego Pangalosa.

Skiades popierał materjalnie swego przyjaciela, który zakochał się w pewnej tancerce i zbiegł z nią zagranicę.

Dyktator grecki wczoraj wyrzekł się swego syna oraz rozesłał listy gończe za bankierem Skiadesem, który po życzył mu kilka miljonów drachm.

—:o:—

Ohydny mord rabunkowy w Pradze.

Praga, 28 lipca.
Specjalna służba telegraficzna.

Onegdaj w nocy, popełniony został bestjalski mord, który wywołał wrażenie wśród ludności.

W mieszkaniu własnem, znaleziono zamordowanych małżonków Steiner, znanych obywateli miasta.

Mord miał podłoże rabunkowe. — Sprawców nie zdołano dotychczas ująć.

Miljon marek złotych

znaleziono przy aresztowanym międzynarodowym oszuście.

Berlin, 28 lipca.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Policji berlińskiej udało się ująć międzynarodowego oszusta Morirsona, który ukrywał się pod nazwiskiem Webbs w jednym z hoteli.

Przy zatrzymanym znaleziono miljon marek złotych w gotówce.

Aresztowany aferzysta wypierał się stanowczo, jakoby nazywał się Morisson i usiłował przekupić agentów policji wręczając im 80 tysięcy marek.

Afera Ludendorffa

zatacza coraz szersze kręgi.

Berlin, 28 lipca.
Specjalna służba telegraficzna.

Afera Ludendorffa nie przestaje być sensacją dnia.

Pisma niemieckie stwierdzają, że nie wszystkie machinacje pieniężne Ludendorffa zostały już ujawnione. Gen. Ludendorff usiłuje się wybielić ze wszystkiego na łamach pracy nacjonalistycznej. Nie zaprzeczył jednak faktu, iż szmuglował pieniądze zagranicę.

Wielki bank belgijski

w trudnościach płatniczych.

BRUKSELA, 28 lipca.

Znany belgijski bank kredytowy i hipoteczny znalazł się w trudnościach płatniczych. Trudności te powstały z powodu niewypełnienia przez rząd rumuński swych obowiązań, który miał wpłacić sumę 160 miljonów franków.

Plebiscyt w Hiszpanji

ma zamiar przeprowadzić gen. Primo de Rivera.

Paryż, 28 lipca.

„Matin" donosi, że w trzecią rocznicę dyktatury gen. Primo de Rivera ma zamiar przeprowadzić głosowanie ludowe w sprawie ustroju państwowego.

Gen. Primo de Rivera oświadczył, że jeżeli lud wypowie się przeciw obecnej formie rządów, wówczas zgłosi on swą dymisję.

Rewolta więźniów w Kopenhadze

zakończyła się dymisją naczelnika więzienia.

Kopenhaga, 28 lipca.

Od dłuższego czasu między więźniami i władzami więziennemi panowały naprężone stosunki, które wywołały wybuch rewolty wśród więźniów.

Wczoraj doszło do burzliwych scen w więzieniu. Więźniowie śpiewali międzynarodówkę i domagali się ustąpienia naczelnika więzienia.

Żądanie to zostało spełnione, a więźniowie wrócili spokojnie do swych cel.

Manifestacja kajzerowska w Berlinie.

Berlin, 28 lipca.
Specjalna służba telegraficzna.

Wczoraj przybył tutaj b. generalny adjutant cesarza Wilhelma, który w jego imieniu odebrał paradę na placu Reichswehry.

Wygłosił on przy tej okazji mowę, w której oświadczył, że wszyscy powinni nadal być wierni cesarzowi Wilhelmowi.

Znany socjalista rosyjski rozpoczął głodówkę.

Moskwa, 28 lipca.
Specjalna służba telegraficzna.

Znany przywódca socjalistów rosyjskich, G. Kutszyn, który od dwuch lat jest uwięziony, rozpoczął głodówkę.

Żąda on wysłania go do Turkiestanu, gdzie znajduje się jego żona.



Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 sz alt.) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milim (na stronie 4 szpalty), NEKROLOGI I NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.), Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.